

WŁODZIMIERZ KORSAK

ur. 1928; Lubartów



Miejsce i czas wydarzeń	Żabia Wola, II wojna światowa
Słowa kluczowe	życie codzienne, majątek Żabia Wola, fotografie rodzinne, fotografia opowiadana

Fotografie z Żabiej Woli

To jest dalsza część fotografii z Żabiej Woli. To są zdjęcia datowane na 1943 rok. Mamy takie scenki rodzajowe. To jest wyprawa młodzieży do Lasu Żabiowolskiego. Z lewej strony ode mnie, na pierwszym rzucie to jest Kazik, major wojsk polskich, który ukrywał się w czasie okupacji w majątku i pracował jako gajowy, a to był major, ale ja później się dowiedziałem w jakiej jest randze. Teraz to już nie pamiętam, kto jeszcze jest na tym zdjęciu, w każdym razie młodzież z Żabiej Woli, tam jedna dziewczyna, Hanka Maciejewska, a reszta to chłopaki. Tu jest Zbyszek, a resztę to dwóch chłopaków, braci Hanki.

To jest ta sama wyprawa, gdzieś spod gajówki wyjeżdżamy. A tutaj, ten co stoi, to Janek Polakowski. Ja wtedy zabrałem konie, bo Leś powiedział mi, żebym ja pojechał do lasu i z gajowym uzgodnił wycinkę drzew. Aha, i tam są dwie dziewczyny, dwie siostry leśniczego. A kto robił zdjęcia to ja nawet nie wiem. Tu jest to samo wydarzenie, tylko z tą różnicą, że w innych miejscach siedzą. Tutaj Hanka koło mnie siedzi. Była konkurencja, Zbyszek Kirkor umizgiwał się do Hanki, a Hanka umizgiwała się do mnie.

A na tym zdjęciu z lewej strony, to jest bona, która opiekowała się Alikiem, Alik ten mały chłopiec, siedzi na rękach Lesia, swojego ojca, a z tyłu za nim, za Lesiem, to jestem ja. Przede mną jest moja siostra, Wanda. A za jej ramieniem to jest Helenka, imienniczka ciotki, Helenka Breza.

Na kolejnym zdjęciu jest Alik z Helenką Brezianką. I tutaj też ta sama para, w parku w Żabiej Woli. Te fotografie też są datowane na 1942 rok i tu bardzo ciekawa scenka, chlapanie się w zimnej Bystrzycy. To jest dętka samochodowa, w funkcji takiego koła do pływania. Więc tak, z lewej strony, to nie pamiętam tej dziewczyny, to jest chyba Zbyszek Polakowski z tą dętką, pod tym drzewem to jest Krysia Platonow, to jest Witek Polakowski, tu w wodzie to stoję ja, później z prawej strony to jest Hanka Maciejewska, moja siostra nabuzowana, bo nie chciała wchodzić do zimnej wody, a tu za tym drzewem to nie wiem kto tam jest.

A tu, na kolejnym zdjęciu, Krysia Brezianka na krowie, tu dobrze widać jaka jest głębokość Bystrzycy. Krowy tędy przyszły do pojenia, normalnie z pastwiska krowy wracały, pastuch z psami gonił je do wody, żeby napiły się wody i dopiero później wracały do udoju, czy południowego, czy wieczorem. A kto to idzie w kierunku Krysi to nie wiem.

A to w Parku Żabiowolskim, ja z Hanką Maciejewską. Ona z nikim innym nie chciała, żeby jeździć na rowerze tylko ze mną. Ile razy Zbyszek czy któryś inny chciał ją wziąć: „Nie, ja tylko z Włodkiem mogę jeździć”. Prawdopodobnie byłem jej sympatią. Jedno oko miała brązowe, a drugie niebieskie, tak że zależy, którym okiem patrzyła.

A to jest też tak samo w parku w Żabiej Woli, to jest Krysia Breza, a to pan Aleksander Jełowicki, pan porucznik. Śmiać mi się z niego chciało, bo był bardzo wysoki, ja mówię: „Ty jak siadasz na konia to tylko nogę podnosisz. Tak jak pies do siusiania to ty na konia tak zakładasz”, no to mówił, że żarty głupie się mnie trzymają. No on jest młody człowiek. Dwadzieścia kilka lat miał w tym czasie, 24 czy 25 lat. Krysia przyjeżdżała do Żabiej Woli, bo właściwie uczyła się w Krakowie, ona jeszcze wtedy nie była na uczelni tylko technikum budowlane kończyła, no i skończyła technikum budowlane i skończyła architekturę później w Krakowie, już po wyzwoleniu, i wyszła za swojego wykładowcę, zmieniła nazwisko z Brezy na Rau, takie krótkie.

To jest ślub Helenki Brezy. Kolejnych osób to już nawet nie pamiętam kto tu jest. Tu z brzegu to jest Olek Jełowicki, tam w głębi to jest Helenka, to jest ksiądz proboszcz, który udzielał ślubu, to jest Leś, to jest ciotka Maryla, to jest nie wiem kto, to jest Alik, w okularach moja siostra, a tu łebek mój wystaje.

A tu gra w siatkówkę. To młodzież, tu Hanka, tu są dwaj chłopcy, jeden na czarno to Maciejewski, ten na biało to jest Witek Polakowski. A tu Zbyszek. Nic paniom nie przeszkadzało w grze, sukienki i buty na obcasie. Przecież myśmy w tą siatkówkę to grali do upadłego, nawet po ciemku.

A to jest 1944 rok, pogrzeb Wacka. Z tego okna ostrzeliwał Rosjanz grupy Kirowa, którzy chcieli się dostać do środka, wyrzucając granat, uderzył w futrynę i wybuchł, zamiast na zewnątrz to wybuchł tam. Wacek nie umiał obchodzić się bronią, tak że ja często mówiłem: „Zostaw to, bo ty nie dasz rady, nie umiesz”, „Ja się nauczę”. No, nauka była taka, że zginął. Mnie tu nie ma na tym pogrzebie, bo ja w tym czasie byłem w Klementowicach czy w Celejowie, już nie pamiętam dokładnie. Te radzieckie oddziały partyzanckie, to stale tam krążyli, im chodziło o to, że stworzyć psychozę, żeby właściciele majątków sami się wynieśli, żeby nie mieli problemów później przy reformie rolnej.

A tu jest Jan Polakowski, to był chłopak ze wsi, który był zdolnym i jedynym traktorzystą, to znaczy był na kursie traktorzystów i później jak Leś kupił traktor to on nim jeździł. Tu na zdjęciu ma dubeltówkę, to nie jest karabin tylko dubeltówka. A ponieważ on na traktorze orał i robił w polu, to ja nieraz podjechałem konno, mówię: „Potrzyj mi Janek, a ja sobie pojeżdżę traktorem”. I dlatego nie miałem później

problemów z samochodem, ale traktor prowadzić w tamtych czasach to było bardzo ciężko, trzeba było mieć bardzo silne ręce. To koła drewniane, metalowe z kolcami, tyle koła miały napęd, były na napęd ropą. Kierownica bardzo ciężko zwrotna, bez wspomagania, gaz był ręczny i nożny, można było ręczny ustawić i on z jednakową szybkością poruszał się, i ciągnął za sobą trzy skiby, tak że o wiele szybciej się orało traktorem jak końmi. Tu dubeltówkę Janek wziął tylko do zdjęcia. Ja mu dałem: „Weź, weź, żebyś wyglądał, że jesteś partyzantem”.

Pozwolenie na posiadanie dubeltówki miał Leś i leśniczy, od Niemców dostali, ale dubeltówek było pięć. Na dwie było pozwolenia. A w sumie to była jeszcze pięciostrzałówka, znaczy dubeltówka, która się ładowała pięcioma nabojami i nie trzeba było ładować po wystrzeleniu, tylko miała jedną lufę. No i jedna była trzylufowa, z lunetą. Polowania to urządzone były przez leśniczego bądź przez gajowego. Ja jechałem do lasu i mówiłem: „Pójdziemy gdzieś na polowanie?” Niemcy nie przyjeżdżali, nawet jeśli ktoś słyszał strzały to albo myśleli, że to partyzanci bądź ci, którzy mają pozwolenia.

Data i miejsce nagrania	2019-08-27, Lublin
Rozmawiał/a	Agnieszka Piasecka
Transkrypcja	Aleksandra Drewniak
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"